

# Kuryer Poznański.

No. 52.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 5 marca 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norwimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dabbs & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciociałowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 5 marca.

Z Alzacyi nadchodzą wiadomości o ponownym surowszym stosowaniu praw wyjątkowych przez miejscowe władze administracyjne. Znęcają się one nad popiersiami i obrazami, przypominającymi dawniejszy stosunek kraju tego do Francji, a jak to już wczoraj donosiliśmy, poddają nadchodzące dzienniki francuskie przed rozdzieleniem ich pomiędzy publiczność skrupulatnej cenzurze. Jestto niejako odpowiedzią na wniosek posłów alzackich w parlamencie niemieckim, żądających zniesienia § 10 ustawy dotyczącej administracji w Alzacyi i Lotaryngii. W mowie wypowiedzianej przy rozprawach nad t. m. wnioskiem przez księcia Bismarcka otworzył on „odzyskanym krajom“ widoki na to, że mogą pozostać pod błogim wpływem tych wyjątkowych stosunków jeszcze jakie lat dwieście, dopóki ludność nie uzna bezwarunkowo dodrodziejstw, które spłynęły na nią przez wyswobodzenie jej z tyranii francuskiej. Wypadek głosowania za odrzuceniem wniosku Alzatów zdobył zresztą książkę Bismarck niejako szturmem przez oświadczenie, iż rząd uważa będzie usunięcie wniosku tego jako wotum zaufania dla siebie. Argumentowi takiej siły nie mogła się oprzeć liberalna większość parlamentu, która sobie za punkt honoru poczytuje uchodzić za rządowe stronnictwo.

Augsburska Allg. Ztg dowiaduje się, że rokowania, zawiązane przy sposobności odwiedzin cesarza austriackiego w Petersburgu pod względem zmian korzystnych w polityce handlowej rosyjsko-austriackiej nadspodziewanie dobry biorą obrót. Austria miała i na tym polu okazać się skłoną do ustępstw dla świeżo uzyskanego alianta; Köln. Ztg zapewnia nawet, że już końcem bieżącego miesiąca wybiera się do Petersburga austriacko-węgierska komisja w celu zawarcia traktatu handlowego, tyższego się ważnych ułatwień w cłach i zapewnijającego Austrii nie małe ustępstwa taryfowe. — W Wiedniu wynurza się nie po raz pierwszy i utrzymuje się tym razem natarczywie pogłoska o bliskim wyniesieniu hrabiego Andassy na księżęcą godność. Zdaje się, że przy nader często powtarzających się teraz zjazdach trzech kancleży w orszaku zaprzyjaźnionych tak serdecznie trzech wschodnich mocarstw chciano wszystkich trzech nawet w zewnętrzny tytuł postawić na równi.

Nowej protestanckiej sekcje starokatolików nie widzie się z organizacją wewnętrzną. W Holandyi odmówił ksiądz Diependahl przyjęcia przypadłego nań wyboru na Arcybiskupa Utrechtu, w skutek czego ociągnie się nowy wybór, nim się załatwią różniczne formalności, na czas dość długi; z Monachium zaś nadchodzi wiadomość, że komisja, wyznaczona do zdania opinii pod względem uznania pana Reinkensa jako starokatolickiego biskupa w Bawaryi, w sprawozdaniu swém oświadczyła, iż uznanie takie nie dałoby się pogodzić z istniejącymi w kraju tym przepisami prawnymi.

W Francyi mnoży się utyskiwania republikanów nad środkami surowości, zarządzanymi przeciw dziennikom wyznającym ich barwę. I mają słusność; żadnemu rządowi nie wyszły szlaki prasy jakiegolwiek kierunku na dobre, jak się to i w niniejszym przypadku pokazuje: wybór dwóch skrajnych republikanów, panów Ledru-Rollin i Lepetit, prawie jest zapewniony. — Paryska Presse, organ księcia Decazes, zamieściła artykuł rozwodzący się jeszcze nad znaczeniem podróży cesarza Franciszka Józefa do Petersburga. Wywodzi ona, że zyczliwa Rosya stanowi dla Austrii niejako zrównoważenie przeciwko zbyt silnemu cesarstwu niemieckiemu i tworzy skuteczną groblą, wstrzymującą powódź pangermanizmu, tej nowej kłeski, straszliwszej i groźniejszej od panslawizmu, mianowicie też niebezpiecznej dla Austrii z powodu niemieckich prowincyi, w skład monarchii tej wchodzących.

O Najprzewielebniejszym księdzu Prymasie piszą z Ostrowa do Posener Ztg pod dniem 3 b. m.:

Wiadomość, jakoby księdzu Arcybiskupowi dozwolonym było przyjmować odwiedzin w celi Jego więziennej, jest całkiem fałszywą. Więźniowi wolno jest jedynie rozmawiać z obcymi osobami w biurze inspektora więziennego i w jego obecności. Z Berlina przybyło tu w zeszłym tygodniu pismo do parlamentu niemieckiego, księcia Ferdynanda Radziwiła, przyjmował ksiądz Arcybiskup w urzędzonej dla Siebie kaplicy w przytomności inspektora więziennego, pana Sellnow. Książę po odwiedzinach wyjechał natychmiast.

## Arcypasterz nasz na piedestalu więzienia.

Minął przedwczoraj miesiąc od chwili jak ksiądz Prymas wyrwany ze zwyczajnych stosunków, z życia powszedniego i z pośrodku codziennych powinności, przeszedł nagle z krainy ziemskiej trudu i walki, do wyższej do idealnej sfery wyznawstwa i męczeństwa. Bieg jego życia odwrócony został, stargana nie doczesnych obowiązków; przepaść oddziela poniedziałek drugi lutego od następnego wtorku. Tu był wielkim Biskupem ale zawsze człowiekiem, tam wzrósł nad człowieka i z innem uszanowaniem, z czcią stokroć większą patrzymy dziś na tę dostojną postać, nimbusem wyznawstwa opromienioną. Rysy dawniej zasepione niekiedy uczuciem odpowiedzialności, głowa od trosk zawczasem posiwiała i troskami raz po raz pochylona, dziś jaśnieją pokojem i radością, jakimi darzy przekonanie o dopełnionym w całej rozciągłości obowiązku, a łagodność i cierpliwość, które u ludzi bożych z niezłomnym postanowieniem w parze idą, niezwykłego uroku słowom i najdrobniejszym czynnościom dostojnego więźnia dodają.

Nastała cisza, cisza wielka, możnaby myśleć, że społeczność nasza ostygła dla swego duchownego ojca i zwierzchnika. Przejawiają się w niej obojętność i wieszają sobie zwycięstwa. Nie o nich przecież nam chodzi. My chcemy uwydatnić tę okoliczność, że wkoło nas istnieje obecnie poważny spokój, jaki musi najdoskonalej odpowiadać życzeniom i usposobieniu tego, który dzień za dniem błogosławił Ojca i Syna i Ducha św., że mu dane zostało dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć a pragnie gorąco, jak to wypowiedział w ostatniem swoim do wiernych przemówieniu, aby wszyscy trwali niezłomnie w cierpliwości i z poddaniem się, z ufnością krzyż ten znosili i jaki uroczystość chwili obecnej, jej wielkie znaczenie i wzniosłość a godność postępowania skowanego przedstawiciela praw i swobód Kościoła nieskończenie podnosi.

Zdawałoby się, tak wszystko tchnie u nas łagodnym spokojem, że stoimy na progu owego czasu, o którym mówi św. Jan w objawieniu: „Śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły.“ Tymczasem ta cisza tylko się z więzienia ostrowskiego na nas rozlewa i jest w gruncie, choć sama ze siebie tego nie zwiastuje, spokojem przed ogromną burzą.

Zkądinąd wszyscy bez chałasu, jak przystało na ludzi chcących zgadzać czynności swoje z postępowaniem swego Zwierzchnika i dostroić się do jego usposobień, z wielką jednakże troskliwością i serdecznością przepytują się o szczegóły więziennego życia Arcypasterza w Ostrowie. Niecierpliwilibyśmy się na drobiazgową ciekawość publiczności naszej, ile, że opowiadane drobnostki są nieraz czystymi domysłami, bo z woli dostojnego więźnia milczą ci, którzy z nim w bliskiej i częściej znajdują się styczności; mybyśmy pragnęli, żeby tej brązowej i dziś już historycznej postaci w żaden sposób nie zniżyć i nie zmniejszać; nie możemy przecież dziwnie się ludziom, co, idąc za popędem przywiązania swojego, szukają zaspokojenia i pociechy w ciągłym zajmowaniu się losem Arcypasterza, dotkniętego ciężką próbą, a więc o wiele droższego obecnie w oczach każdego, co miłować umie.

Zresztą ks. Prymas taką godnością i takim spokojem piętuję wszystkie postępkami swoje, że osobistość jego nie traci na bli-

szem przyjrzeniu się, jakie w drugich tak często niekorzystne wywołuje wrażenia. Życie jego pobożne, regularne, niesłychanie wstrzemięźliwe, staranność w przestrzeganiu przepisów więziennych, ułożonych dla złoczyńców, a nie dla ludzi odznaczających się wykształceniem i wychowaniem, unikanie, by nie żądać wyjątków lub zwolnień, cierpliwość we wszystkim, tudzież skwapliwość w zadowalaniu się każdą rzeczą czynią z ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego wyjątkowego więźnia i dowodnie pokazują, jak wiara, szlachetność serca i dobre wychowanie uczniają człowieka i pozwalają mu rozpoznać się w każdym położeniu, w każdej okoliczności drogę prawdziwą a prostą odszukać.

Długo Arcypasterzowi naszemu nie pozwalano mszy odprawiać. Jaka próba dla kapłana! A jednak zniósł ją spokojnie i uprosił u Pana Boga, że mu tej wielkiej dozwolono pociechy.

Nawet w przeciwnikach postępowania dostojnego więźnia poszanowanie i współczucie obudza. Naprzód patrzyli z niechęcią, potem z niedowierzaniem, a teraz przyznać muszą, że w więzieniu nic wielkiemu wyznawcy zarzucić nie mogą.

Więzień, który za prawdę cierpi i za służbę wierną najwznioślejszej sprawie, ogromną ma potęgę i wpływ niezmierny wywiera właśnie wtedy, kiedy znajduje się pod kłębem, gdy wszyscy biskupi monarchii pruskiej ogłosili odezwę, która wydaje się natchniona żywym przykładem naszego Arcypasterza, a w każdym razie pokazuje, że wszyscy ci książęta Kościoła jedną są ożywni myślą i jednym postanowieniem silnym.

Wspaniała i pełna działalności odezwa episkopatu pruskiego zaczyna się od wzmianki o naszym ks. Prymasie i takąż samą wzmianką się kończy: „Na dniu trzecim lutego, mówią biskupi, uwieziono naszego ukochanego Brata Mieczysława, Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego i w dalekim osadzono więzieniu. Przewinienie jego na tym jedynie polega, że wierny obowiązkowi urzędu swego pasterskiego, jaki mu powierzył Bóg, raczył wszelkie wołał znieść cierpienia, aniżeli na łup wydać wolność Kościoła Pańskiego i zaprzeć się prawdy, którą Zbawiciel krwią swoją najdroższą zatwierdził.“

Smutnym tym wypadkiem czujemy się powodowani skorzystać z wolności, którą nam obecnie jeszcze zostawiono, i do Was Wielebni Bracia w urzędzie pasterskim, i do Was wszystkich kochani dycezanach, w ciężkich dzisiejszych okolicznościach zwrócić te kilka słów pouczenia i napomnienia.

Pełną ową ducha Bożego odezwę zamyka nie polecenie następujące: „Módlcie się o pomoc dla świętego Kościoła naszego i dla Jego Głowy Ojca s. Módlcie się za wszystkich Biskupów!“

Całe pismo zostanie w historii Kościoła jako pomnik istotnej powagi, wybitno-przekonań, jasności zdania, roztropności i męstwa istic chrześcijańskiego.

Biskupi podniosłe afirmują powinności go wysokiego urzędu a zarazem jak naj-anniej i w jak najoczywistszy sposób odają zarzuty czynione katolikom.

Można śmiało, można zaciężej, można z większą przekonywająco wyłożyć obowiązki i dziś na kapłanach katolickich, niż to uczynili oni w następujących kilku esach?

Tylko na świętego Piotra i na resztę Apostołów i ich prawnych następców przelał Zbawiciel potrzebne przymania i do wzrostu Kościoła pełnomocnictwo i im tylko zapewnił swą Boską pomoc po wszyst-

kie dni aż do skończenia świata. Tak ci, którzy te święte urzędy sprawują, jak i ich pomocnicy powinni zawsze i wszędzie być gotowymi do wyrzeczenia się rzeczy ziemskich, li tylko żyć dla Boga i dla swego urzędu. Prawidłem ich czynności nie powinny być rozkazy lub łaska świeckich władz, niezmiennie czasu opinie, lecz jedynie nauka Chrystusa; odwieczne zasady przez Niego objawionej i Kościołowi Jego powierzonej prawdy. Taka jest nasza wiara katolicka. Natomiast nowe prawa polityczno-kościelne tak w całości swojej, jak w wspólnym im wszystkim związku z pojęciem stosunku państwa do Kościoła, jakie za podstawę im służy, burzą istotę konstytucyj kościelnej i od Boga zamierzoną i niezbędnie potrzebną samodzielność Kościoła Chrystusowego na najwłaściwszym jego polu, i czynią go całkiem zawisłym od każdorazowej władzy świeckiej, od zdań panujących w ministerstwie i od stronniczych interesów, którzymi się dają powodować większości korporacji politycznych. Jakżeby mogli katolicy Biskupi brać udział w przeprowadzeniu takich praw? Jakżeby mogli nawet na to milczeć? Jakże można było przypuszczać, że nie oprą się raczej wedle obowiązku i sumienia swego takiemu prawodawstwu?

Nie ubliżymy czcigodnym Biskupom, kiedy, nieszczędząc im hołdu i uznania, postawimy twierdzenie, że jasność i stanowczość przekonań naszego Arcypasterza, że siła pełna wstrzemięźliwości, jaka z pism Jego tchnęła i że przykład jego osobisty, wpłynęły na usposobienia wszystkich i przyczyniły się do oparcia ogólnego stanowiska na ogniotrwałych podwalinach i na szerokiej podstawie. W odezwie Biskupów niemieckich odnajdujemy ślady naszego ks. Prymasa, jego duch ożywia ją od początku do końca.

Tak tedy wszystko składa się na wznie-sienie Arcypasterzowi naszemu wysokiego piedestalu. My umiejmy cieszyć się z tego i hańzmy dumni z zaszczytu, jaki tą drogą spada na Kościół polski i na Archidiecezję naszą. Jest to skarb narodowy powierzony do przechowania całej społeczności polskiej. Zagrzani przykładem męstwa, okazanego przez dostojnego więźnia z Ostrowa, pouczeni o obowiązkach naszych widokiem jego niezłomnej wierności dla Kościoła, zdaliśmy z tego skarbu skorzystać. Bodajbyśmy tylko nie roztrwonili tego skarbu i nie zasłużyli kiedyś na surowy sąd przyszłości, że, mając między sobą wzór i naukę, nie tam, gdzie należało, wzoru i nauki szukaliśmy.

## Odpowiedź Dziennikowi.

Na artykuł sobotni Dziennika, noszący napis Doktryneryzm, odpowiada bardzo trafnie korespondent nasz z Gniezna, którego list wczoraj zamieściliśmy. Cóżkolwiek-bądź chcemy i z naszej strony kilka krótkich uwag uczynić.

Rzecz szczególna, organ naszych liberałów, któremu my przy niejednej sposobności uczyniliśmy zarzut doktryneryzmu, raz po raz pismo nasze o doktryneryzm obwinia. I tak gramy sobie z dwóch stron w wolanta. Gra to ładna, niepodobna przecież, a przynajmniej bardzo trudno przypuścić, aby mogły mieć słusność strony obie. Co do nas dopierobyśmy wtedy na zarzut doktryneryzmu zasłużyli, gdyby nasze zdania nie porządkowały się logicznie na podstawie prawdy katolickiej, wedle nauki Kościoła pojmowanej. Rzucenie nam po prostu miana doktrynerów bez oparcia takiego sądu dowodami, że posługujemy się formułkami i frazesami, nieodpowiedniami istic przekonań naszych, lub za-improvizowaniami wedle chwilowej potrzeby, jest po prostu dowolną niedorzecznością polemiczną. Dziennik, wynosząc bez żadnego zastrzeżenia przemowę pana Teutsch, a wyrażając się o ks. Biskupie Raess tak, jak się nikomu, kto się do katolickiej wspólności przynajmniej, do Biskupach wyrażać nie godzi, mianowicie, że ks. Raess „popenił czyn politycznie zdradny“, lub „że się dopuścił fałszu stwierdzonego i skarconego objawami świeckimi i duchownymi“, popenił rozmyślną niesprawiedliwość i wielkiej się nieprzywitości dopuścił.

Kto miał odrobinę dobrej woli, ten już od dawna zrozumiał, o co ks. Biskupowi Raess chodziło i jakie właściwie zajmował on stanowisko. Najpatryotyczniejsze francuskie dzienniki przyznają, że zasłoby nieporozumienie i że sędziwy dostojnik Kościoła, który od 30 przeszło lat wiernie dzielił uczucia owieczek swoich, nigdy nie uznał prawowitości (legitimité) zaboru, tylko sobie legalność (legalité), jako punkt wyjścia i jako tryb postępowania zawarował; czemuż tedy Polacy, którzy sami zawsze na legalność się powołują, w tym razie tak skwapliwie stają po stronie dających się łatwo wyrozumieć, ale w gruncie zbłąkanych patryotycznych drażliwości?

**Dziennik twierdzi:**  
Mniejsza, że National Ztg. mniejsza, że Germania, mniejsza, że oficjalny urząd telegraficzny Wolfa, zgodne na teraz najzupełniej i wspólnie zamartwione, — donoszą o licznych demonstracjach ludności alzackiej przeciw oświadczeniom ks. Biskupa Raessa, o proteście 50 duchownych alzackich przeciw jego wystąpieniu, o wzrastającym z tego powodu w Alzacji i Lotaryngii oburzeniu. Organ naszego konserwatywnego i ortodoksyjnego przemila cały ten szereg nie dających się skreślić faktów, wykreśla je rezolutnie ze swoich kolumn, by nie gorszyć swych owieczek, a tymczasem woli ciągle w rzeczy jaśniejszej i wyraźniejszej powtarzać zwrotkę, iż sprawa nie wyjaśniona dotąd i że nie Biskup, lecz reprezentacja alzacko-lotaryngska skompromitowała się swym wystąpieniem.

Zabawna rzecz, że pismo, które przemilcza systematycznie ważne objawy życia katolickiego, które długo nie podawało żadnych dokumentów naszego Arcypasterza i do dziś dnia dokumentów papieżkich nie podaje, nam bierze za złe, iżemy chcieli przeczekać pierwszą wrzawę, by coś rzetelnego, nie zaś tendencyjnie przesadzone pogłoski czytelnikom naszym podać.

**Dziennik** z tej sprawy alzackiej koniecznie chce uczynić coś bardzo wielkiego, rad, że wśród tego ogólnego zajęcia przesładowaniem Kościoła, zajęcia, które mu cięży i z którym mu nie swojsko, znalazł sposób uczynienia dywersyi.

W Alzacji zbyt prędko rzucono się do oświadczeń i protestacji, księża mianowicie dopuścili się niemałego przekroczenia, podnosząc głos przeciwko własnemu Biskupowi, pierwój nawet, nim się dowiedzieli, jaka była istotna doniosłość jego wyrazów. Biskupi nie są nieomylni, to prawda, ale piastują tak wielką godność w Kościele, że się równie nie godzi sądzić ich porywczo, i z ujmą czci, im przynależną, jak się nie godzi sądzić ojców i matki. To są zasady katolickie i właśnie dla tego, że nasz organ liberalny nigdy ich nie rozumiał, tyle złego ziarna, po prostu tyle kłakolu zasiał w społeczeństwo nasze.

Obecnie czyż każdego nie uderzy, że **Dziennik**, przywiązując przesadzoną do wszystkich alzackich objawów wagę, zamieścił w swoich kolumnach list, przesłany na ręce posła Taczanowskiego do księdza Biskupa Raess, a to w tekście polskim i w tekście francuskim, podczas gdy nie znalazł miejsca dla wspaniałej odezwy Biskupów pruskich, z okazji uwieśnienia naszego Arcypasterza wydaną.

**Dziennik** pisze:  
Wniosek alzacko-lotaryngski domagał się zarządzenia głosowania powszechnego, tymczasem doczytujemy się, że Sylabus zabrania w zasadzie głosowania powszechnego. Z argumentem podobnej głębokości nie będziemy się rozprawiali. O wolności, co też w twoim wyprawiając imieniu wołała pani Roland na widok gilotyny, noszącej godła wolności. — Biedny Sylabusie! powiedzielibyśmy, jakich też bredni na twój rachunek nie puszczają w obieg!

Jakoś nam się widzi, że statysci **Dziennikowi** nie zadali sobie pracy zajrzeć do Sylabusu i że dla tego z tej ważnej trudności wywijają się żartem niewczesnym. Jedno z dwóch, albo nam zarzucają, żeśmy się fałszywie na Sylabus powołali, albo powagi Sylabusu nie uznają. Niechże nam powiedzą, o co im właściwie chodzi, abyśmy mogli, czy w jednym, czy w drugim razie, istotne zasady katolickie w obec nich, jeżeli nie przeciw nim, wedle katolickich powag postawić.

Co się zaś tyczy zarzutów i oskarżeń, które się jak grad w **Dzienniku** przeciw frakcyi centrum z taką gwałtownością i z taką przesadą posypały, to mamy nadzieję, że się już ta burza znacznie uśmierzyła, że już prawda na jaw wychodzi i że nawet **Dziennik** zdobędzie się raz wreszcie na proste przyznanie, że się dał porwać namiętności i omyłkę popełnił. Godzi się spodziewać, że przez wzgląd na dobro publiczne polskie nie będzie.

#### KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Rzym 27 lutego.  
(Posłuchanie grona Polaków u Ojca św. — Zabójstwo nabożeństwa. — Demoralizacja. — Bezrobocie. — Komisja likwidacyjna.)

kanie Ojcu św. towarzystwo dość liczne Polaków, około 30 osób różnej płci, stanu i wieku. Z pośród grona onych wiernych Kościołowi rodaków naszych, odznaczyło się szczególniej przeznaczenie małżonków, które 23 b. m. doczekało się 50letniej rocznicy pożycia z sobą. Głowa tej zacnej rodziny, w kilkumastu członkach trzy pokolenia tu przedstawiającej, miała pociechę złożyć u stóp Jego Świątobliwości swe świętopietrze i otrzymać szczególne przy tej okoliczności błogosławieństwo papieżkie dla siebie i dla całej swej licznej rodziny, tak tu przytomnej, jako i w kraju pozostałej. Resztę onego grona Polaków składało kilku duchownych mianowicie litewskich, jeden rzeźbiarz stałe tu przemieszkujący, znanieny pisarz i parę osób chwilowo tu w Rzymie bawiących.

W kościele św. Klaudyusza wczoraj, jako w pierwszą rocznicę zgonu śp. O. Hieronima Kaj-siewiczza odbyło się żałobne nabożeństwo wobec dość licznie zgromadzonych Polaków, czczących pamięć i cnoty tego znanienego kapłana.

Dziś z rana także samo nabożeństwo odprawionem zostało w kościele Propagandy za pokój duszy śp. kardynała Barnabò, przed trzema dniami zmarłego prefekta tójże s. Kongregacyi Propagandy. Wczoraj zaś w Medyolanie umarł hrabia Vitaliano Borromeo, senator, ojciec kardynała dyakona, dzisiejszego Archipresbytera Bazyliki św. Piotra, który przez wieki był przy Ojcu świętym naprzód jako mistrz ceremonii, a następnie wielkim marszałkiem dworu papieżkiego.

Drobne wypadki obecne, zaszły tu w Rzymie temi dniami, odnoszą się właśnie do onego złego zarządu, o którym wspominałem w ostatniej mej korespondencyi, i są wynikiem wielkiej nędzy z braku zarobku, jaki tu szczególnie istnieje. Co dni kilka zdarza się tu wyczytać w kronice gazet wszelkiego koloru i opinii o wypadkach głodowych, gdy straż miejska lub policya podnosi osoby upadłe i osłabione z omdlenia na ulicy, a chcąc zawięzić je do szpitala, po drodze dowiaduje się, lub z innych zewnętrznych znaków spostrzeżę, że kilkudniowy brak żywności jedynie tego przyczyną. Są to ubodzy niezdolni zbrodni, lecz inni inaczej sobie radzą i nie czekają, by paść na ulicy. Oj! bo głód zły doradzcę, jak mówi przysłowie. Ztąd to tutaj tyle kradzieży, rozbojów w okolicach Rzymu, ztąd tyle tu zbrodni. Gazety rozpisują się, jak przed kilku dniami przy Gennazano, o kilka mil od Rzymu, sześciu zbrojnych ludzi napadło na dyliżans wiozący trzy kobiety i dwóch mężczyzn, z których jeden był porucznikiem od żandarmów nazwiskiem A qua. Wszyscy usłuchali, gdy im rozbojnicy kazali wysiąść; jeden tylko porucznik postanowił bronić się do upadłego, zwłaszcza mając przy sobie pałasz i w ręku rewolwer. Mimo to, został zabity na miejscu. Zdaje się wedle ostatnich wiadomości, że rozbojników tych choć nie wszystkich policya ujęła. Jednocześnie wieści są o drugim napadzie na większe jeszcze rozmiary, na trakcie bowiem drogi między Norcia a Spoleto, napadnięto i zrabowano do szczeru, a zbrojcy uzbrojeni w dubeltówki wraz ze zdobyczą zdołali umknąć do lasu. Wypadki z porwanymi zakładnikami, by od rodziny tychże wydobyć żądane sumy, od czasu do czasu ciągle się powtarzają.

W samem mieście Rzymie bezrobocie są na dziennym porządku. Rząd i municypium, wprowadzając w wykonanie swe kolosane projekta powiększenia i przyozdobienia stolicy, sprowadziły były zewszestron kraju mnóstwo murarzy, cieśli i robotników wszelkiego rodzaju, dając im tutaj pracę i zarobek. Naraz owa mania przebudowywania, przekształcania wszystkiego ustała. Projektów na papierze zaniechano i zdaje się, iż tylko budowlę zaczęte mają być dokończonymi. Większej połowie onych robotników dano odprawę, nie troszcząc się o ich utrzymanie bynajmniej i pozostawiając własnemu przemysłowi i nędzy. Robotników zatrudnionych przy budowie ogromnego nowego pałacu dla ministerstwa skarbu naraz 200 odprawiono. Ci wszyscy w masie udają się do municypium, do syndyka Pinciani, domagając się zajęcia i zarobku. Niespodzianie zainteresowany onym żądaniem syndyk zbywa ich jak może, a natomiast każe im stawić się nazajutrz, obiecując, że wziętym będzie pod rozważę ich podanie. Ci schodzą się. Zastają policyą i żandarmów. Odważniejsi wzięci do więzienia, reszta się rozprzeczę, ale z biedy i głodu zmuszoną będzie do kradzieży, gdyż lud on napływowo po większej części niemoralny, bez zasad, bez skrupułu zbrodnie popełnia. W przewidzeniu zapewne tój ostateczności policya rzymska, jak to donosi La Capitale, poszukuje i chwytając wszystkich onych robotników bez zarobku, zapewne by ich wyprawić do stolicy.

Zaledwie przy pomocy policyi udało się syndykowi pozbyć się onych natarczywych sobie robotników, — gdy oto nowy kłopot.  
Kobiety, pracujące w fabryce płócien na Trastewerze, nie mogąc wyżyć z płacy tójże samej, którą pobierały dziennie jeszcze za czasów papieżkich, gdy życie i komorne znacznie był tańszem, oddały się bezrobociu i przed syndykem zaczęły wołać o sprawiedliwość. Jeszcze nie zdołano całkiem uciszyć onych rozruchanych gniewem kobiet — gdy tu naraz nowa nadpływała fala burzliwej kobiecej ludności, tylko, że potężniejsza liczbą i straszniejsza hałasem od tamtęj.

Pięćset robotnic, zatrudnionych dotąd wyrabianiem cygar w fabryce rządowej tytuniów i tabaki, 24 pm. o godz. 11 zrana w całej swej masie wrzaskliwie i wśród pogroźek, jak rój pszczół, gdy pędzi powietrzem, zdążają z Trasteweru przez różne ulice, wlewając się w obszerne plac Navona, lecz tu zastają policyą na siebie oczekującą, która je rozprasza w różne ulice boczne rozmiata. Podzielone na grupy, inną stroną przelatują, by dobieść celu nadziei swoich, by stanąć na placu Monte Citoris, by tam głosami swymi przebieg mury obradującego parlamentu i uzyskać interwencyą w ich obronie. I to się nie udało. I tu

policya przeszkodziła. Skończyło się, że złożyły przedstawienie swe i prośbę na ręce deputowanego z Trasteweru księcia Gaetani, a inny deputat, Salvatore Morelli perorował w ich obronie przed parlamentem, i zdaje się, wedle odpowiedzi Minghettiego, iż rząd w to wejście i jakoweś ułatwienie im obmyśli. Cała zaś uciążliwość i strata zarobkowa owych robotnic w tém była, że przyzwyczajone do pewnego systemu wyrabiania cygar, do którego już nawykły, będąc płacone nie dziennie lecz od sztuki, za zmianą systemu na inny, nie mogłyby tyle sztuk w dniu wygotować a tym sposobem o wiele mniejby zarobiły.

Z dóbr duchownych, zabranych przez komisją likwidacyjną a puszczonych na sprzedaż przez publiczną licytacją, zasługują na wyszczególnienie dwie miejscowości historyczne. Jedna pod nazwą: La Torredi Astura, gdzie w r. 1268 ściety był Corradino, ostatni potomek wielkiej rodziny, która tyłu królów i cesarzy wydała. Willa ta sprzedana została tylko za 5040 lirów. Druga posiadłość: Magliana, o pięć mil odległa od Rzymu i należąca do klasztoru Bendyktynek św. Cecylii. Była to w XV i XVI wieku letnia siedziba Sykstusa IV, Innocentego VIII, Aleksandra VI, Juliusza II, Leona X i ostatni Papież onę zamieszkujący był Sykstus V. Piękna ta posiadłość wraz ze starożytnym pałacem papieżkim sprzedaną została za 416,400 lirów.

#### Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

**\* Doniesienia urzędowe.** N. Pan raczył mianować tajnego wyższego radcę sprawiedliwości doktora von Schelling prezesem sądu apelacyjnego w Halberstadt. Rzecznika i notaryusza Löwenhardt przeniesiono z Złotawa w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Pile.

**\* Żałobne nabożeństwo** za duszę śp. Seweryna hrabiego Mielżyńskiego i jego małżonki Franciszki z Wilkzyckich odbyło się dzisiaj o godzinie 10 w kościele farnym wśród nader licznej liczby przybyłych i wielbicielej enot i zasług przedwczelnie dla społeczeństwa Zgasieli. Piękną a rzewną mowę żałobną, przyozdobioną w najcenniejsze perły, z naszej rodzinnej poezyi zaczerpniętę, wygłosił ksiądz licencjat Chotkowski.

**\* Orędownikowi** donoszą o rewizyi odbytej w Kórniku dnia 2 bm. jak następuje:

W towarzystwie dwóch żandarmów przybył dzisiaj do Kórnika komisarz obwodowy z Bnina, aby szukać w dominium kórnickim broni, która miała w tych dniach nadejść do Kórnika — niezawodnie dla jakich partyzantów. Okazało się, że landratu śremska uległa niezgrabnej mistyfikacyi, która wzięła albo od jakiego figlarza, albo od jakiego gorliwa tehbórzem podszytego. Przy tój sposobności nadmieniamy, że okolice Kórnika są od dawnego czasu niepokojone przez rabusiów i złodziei, którzy swe zagony ku Poznaniu, Środzie a nawet Śremowi zapuszczają. Prócz tego na każdym targu kórnickim pełno jest drzewa z lasów kórnickich, którego atoli zarząd lesny nie sprzedał, którego tytuł własności jest więc bardzo pochwiejny. Zauważę też przypadek, iż podobno dominium o parę tysięcy talarów rocznej straty.

Jakież to wdziczenie pole ten Kórnik — dla gorliwości miejscowej policyi!  
(Przypisek Red. Oręd. Ponieważ po Królowym Dworze i Sedanie rewizye policyjne w W. Księstwie należy uważać za nadzwyczajne zjawisko, więc celem bliższego objaśnienia tego zjawiska podajemy tu list prywatny dołączony przez korespondenta do nas. Brzmi on:

„Kochany Redaktorze!  
Przesyłam Ci wiadomość o rewizyi policyjnej, której celem było wykrycie broni, która miała nadejść do Kórnika. Domyślamy się, że za broń wzięto ogromną turcką otomanę, którą w tych dniach przywieziono do pałacu a która na wozie w opakowaniu musiała wyglądać, jak armata Kruppa, lub ogromna mitraljeja.“  
Twój  
X. X.

**\* Dyrekcya teatru polskiego** skarży się w No. 52 **Dziennika** Poznańskiego, żeśmy nie umieścili nadanego nam przez nią sprostowania. Stało się to z tój prośby przyczyną, iż rzeczone sprostowanie nie nie prostuje, a nawet ani słówkiem nie dotyka faktu przez nas naganionego. — Do zbijania zaś tego, o czem w pamięć naszym i wzmiarki nie było, powodów nie mamy. Zająć się całe uważamy za dostatecznie wyjaśnione przez doświadczone odrodkowanie otrzymanego listu, a publiczności interesowanej za ostrzeżoną, co zresztą jedynym było celem naszym.

**\* Panowie Krajewicz i Albin Kohn** zamierzają, jak się dowiaduje Orędownik, wydawać od 1 kwietnia rb. tu w Poznaniu, trzecie pismo dla klas średnich pod tytułem Ognisko.  
**\* W tutejszym sądzie powiatowym** toczył się w tych dniach proces przeciw p. Hielscherowi, rektorowi szkoły średniej, oskarżonemu przez p. Murkowskiego o niesłuszne pobicie dziecka w szkole i obrazę p. M. Pana rektora skazał sąd na 5 tal. grzywnien.

**\* O ślubach cywilnych** bardzo trafnie pisze Orędownik, jak następuje:  
„Sluby cywilne będą prawomocne już od października rb. Kto się do tego czasu nie ożeni, będzie brał ślub na ratunek lub u sołtysa. W Poznaniu dawać będzie ślub nadburmistrz p. Kohleis, który chociaż w Izbie panów głosował za nimi, w gruncie duszy musi im być jednak przeciwnym, bo jak tylko zmiarkował, że ślub cywilne przejdą, zaraz się pokochał i wziął ślub kościelny z pewną damą w Starogardzie na Pomorzu. Drugim będzie więc dawał ślub cywilne, ale sam wziął ślub kościelny.“

**\* „Provinz. Wechsler- und Diskonto-Bank“** tutejszy odbył wczoraj po południu pod przewodnictwem radcy sprawiedliwości, pana Pilet, zwyczajne swe walne zebranie. Sprawozdanie za 1873 rok ubolewa, że położenie banku od dnia 6 sierpnia 1873 r., w którym to dniu ówczesnemu walnemu zebraniu przelożony został stan banku znacznie się pogorszyło. Podczas kiedy wówczas straty wynosiły 471,283 talary, obecnie podano je na 942,523 tal. tak że z całego kapitału zakładowego bank posiada jeszcze około 5% procentu. Pomimo tak niekorzystnego przedstawienia interesów banku nie można było obradować nad projektem likwidowania banku, ponieważ dwie trzecie większości kapitału akcyjnego nie były reprezentowane, jak to tego domaga się statut; natomiast odmienną odnośny paragraf statutu i uchwalono, że absolutna większość obecnych na zgromadzeniu członków w przyszłości rozstrzygać pod tym względem może.

**\* Na dawniejszym dworcu** górnoszląskiej kolei żelaznej wybuchł onegdaj, zapewne przez nieostrożność, ogień. Palily się belki; mieszańcom atoli tego gmachu udało się ogień przytłumić.  
**\* Przy skrócie ulicy św. Marcjńskiej** na W. Rycerską przejechała przedwczoraj doróżka, jadąca dobrym kłusem, artylerzystę, przez co tenże odniósł znaczną ranę w głowę i leższą w okolicy bioder. Oficer, przebiegający właśnie tamtędy, kazał temu samemu doróżkarzowi odwieść rannego do wojskowego lazaretu.

**\* W sprawie monety** zdawkowej, na której brak powszechnie narzekają, donosi Reichs- und Staats Anzeiger, że w banku królewskim znajdują się znaczne zapasy jednej trzeciej i jednej szóstej talara i wydawane być mogą w zamian za noty bankowe nietylko w workach po 500 i 100 talarów, ale i w rólkach po 50 i po 10 tal.

**\* W prowincjonalnym zakładzie** głuchoniemych w Pile pomieszczonej jest obecnie 58 dzieci.

**\* Tajny radca rejencyjny Schnell**, były członek kolegium rejencyjnego w Poznaniu, umarł w Offenburgu.  
**\* Egzamin dojrzałości** abiturjentów gimnazjum śremskiego odbył się w dniu 3 bm. pod przewodnictwem radcy rejencyjnego i szkółnego doktora Polte. Z sześciu abiturjentów otrzymało pięciu świadectwa dojrzałości.

**\* Znłk bez śladu** nauczyciel gimnazjalny z Malborka, p. Lucht, człowiek zdrowy i silny, liczący zaledwo lat 37. Nie ma go już od przeszłej srody, a ludzie znający go bliżej sądzą, że popadł nagłe w obłąkanie i w tym stanie sam siebie o życie przyprowadził, a może znalazł grób w Noczacie. (Gaz. Tor.)

**\* Władzy administracyjnej** saliny fiskalnej pod Inowrocławiem nadano tytuł „Koenigliches Salzamt“ (Królewski urząd solny), a administracyą tój saliny powierzono mianowanemu dyrektorowi inspektorowi salin Karłowi Wilhelmu Besser.

**\* Arresztowano** 18letniego subjekta handlowego, który skradł swemu pryncypałowi beczkę araku i kilkanaście butelek wina, w celu sprzedania tychże.

**\* Podróżującego** rzemieślnika arresztowała w tych dniach policya tutejsza, z powodu że całkiem był pijany. Kiedy go z więzienia w południe onegdaj wytrzymanego wypuszczono, nie miał ani grosza pieniędzy. W tym samym dniu przyaresztowano go po raz drugi i znowu w opitym stanie, a pomimo to znalezione przy nim już 25 sgr. 6 fen. w drognej monecie miedzianej, którą to sumę w tak krótkim czasie, zapewne zebrząc, zbierał sobie potrafił.

**\* W kasie pożyczkowej** w Pile wykryto, po gruntownej rewizyi, niedobór, wynoszący mniej więcej 10,000 talarów. Donosiliśmy, że zbiegłego kasjera tójże kasy przyaresztowano w Hamburgu; obecnie piszą gazety niemieckie, że tenże zmarł tamże w szpitalu.

**\* Ruch na kolejach galicyjskich.** Przepaściste, niemal nieprzebyte drogi w pogranicznej Rosyi wpłynęły na umniejszenie się dowozu zboża osi. Kolejowe dowozy rosyjskie były jak zwykle wielkie. Na pogranicznej stacyi kolejowej rosyjskiej pozostało jeszcze z końcem tego tygodnia 245 wozów wyładowanych zbożem, które czekają na przewóz do Brodów. Ruch przewozowy z Austrii do Rosyi był bardziej ożywiony niż zazwyczaj, osobliwie fortepiany i narzędzia różnicze przewożono w wielkich pozących. Kolej lwowski-czerniowiecka dostawiła kolejom łącznym 65,000 centu. towarów wywozowych, w której to ilości najwięcej było zboża. Z Górnego Śląska przewieziono 1800 centarów węgla kamiennego dla kolei rumuńskiej. Przewóz byłby liczył 1300 sztuk, drzewa 49,000 centarów. Kolej Karła Ludwika dowieziono od Brodów, Podwołocysk i Tarnopola 160,000 cent. zboża, które kierowało się ku Śląskowi, Morawie i Czechom. Mniejszym już był wywóz do Niemiec. Galicya poczyna już wpływać na ruch zbożowy silnymi zakupami dla pokrycia własnych potrzeb. Jak się obawiano, tak się stało. Galicya sprzedawała za granicę ze swych zeszlazocznych zbiorów więcej niż należało, a teraz sama kupować musi. Kolej arcyksięcia Albrechta i w tym tygodniu mało miała do czynienia. Zdarzały się jej przecięż i znaczniejsze ładunki, przewiozła bowiem 400 cent. ziemniaków i 200 cent. węgla kamiennego dla Szezerca. Kolej Dniestrzańska miała dochoy, chociaż przez linią jej przeszło 53,000 cent. opalowego drzewa i 2800 cent. kamienia. Ruch osobowy wzrasta, a to dzięki połączeniu z koleją Albrechta. Kolej węgiersko-galicyjska przewiozła 21,000 cent. zboża i bardzo znaczne ładunki drzewa. Dochody pokrywają zupełnie wydatki.

**\* Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 6 marca, Kolety panny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 39; zachód o godzinie 5 minut 47. Długość dnia 11 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 6 marca 1298 śmierć błogosławionej Heleny księżny Kaliskiej. — 1447 hold książąt śląskich w Krakowie. — 1557 pobicie Tatarów pod Skowrodkami.

#### Wiadomości polityczne.

**\* Berlin, 4 marca.** [Z parlamentu niemieckiego. — Oświadczenie księdza Biskupa doktora Raess. — Nieszczęście na kolei. — Drobne wiadomości.] W uzupełnieniu wczoraj na tém miejscu podanego sprawozdania z posiedzenia parlamentu niemieckiego, odbytego w dniu 2 bm., na którym obradowano nad wnioskiem posłów z Alzacji i Lotaryngii o zniesienie dyktatury w tych krajach, dodać dziś należy, że natłok publiczności na galerye od istnienia parlamentu niemieckiego nie był nigdy tak wielkim, jak w dniu tym. Znaczną liczbę konstablerów użyć trzeba było, ażeby rozproszyć masy, które się wieczorem przed gmachem parlamentu zebrały, chcąc się dowiedzieć o rezultacie obrad. Członkowie zarządu parlamentu zdołali jedynie najmniejszą część uwzględnić wniosków, jakie podano o przysługujące im miejsca na rezerwowanych galeryach. — Prócz mówców, o których już wczoraj zmiankowałismy, zabrał jeszcze głos kanclerz państwa niemieckiego, ksiądz Bismarck, w zwykłym sobie tonie. Wskazywał on naprzód na to, że niemiecki rząd nie zaprowadził praw wyjątkowych w Alzacji i Lotaryngii, przeciwnie te, jakie tam zastał, zlagodził; Francuzi są mistrzami w utrzymywaniu stanu obłączenia, bo jeszcze i obecnie wiele francuskich departamentów, pomiędzy nimi najbardziej zaludnione i najważniejsze stanowi temu podlegają. Kanclerz państwa położył przycisk na to, iż wcale nie wątpi, iż gdyby życzenie alzacko-lotaryngskich posłów powrócenia krajów tych Francyi, spełnionem być miało, kraje te podległyby znowu natychmiast stanowi obłączenia, który z pewnością nie bywa przez Francuzów tak łagodnie wykonywanym, jak to czynią władze niemieckie. Gdyby wogóle ulegać było miało wątpliwości, czy w Alzacji i Lotaryngii istniejące prawa wyjątkowe nadal utrzymać być powinny, toby już sposób, w jaki alzacko-lotaryngscy posłowie sfosunkowali te pojmovali i je określali i prawdopodobnie o nichby w odczytaniu swęj publicznie się rozwodzili, usunąć powinien wszelką wątpliwość. Książę Bismarck oświadczył następnie, że bez dotychczasowej pełnej władzy nie mógłby przyjąć odpowiedzialności za administracyą Alzacji i Lotaryngii. Zauważył, że obecny wniosek znajduje interpretacyą

swą w wniosku z dnia 18 lutego. W końcu odradzał, ażeby wniosku tego nie oddawał osobnej komisji, ponieważ nie wiadomo, czyby komisja prace swe nad wnioskiem tym ukończyć mogła przy nawale tylu innych nagłych prac, a oprócz tego powstałyby mogły tymczasem w Alzacji i Lotaryngii, tudzież za granicą mniemanie, że parlament kwestyi tej nie uważał za tak jasną, ażeby ją odrzucić a limine. Natychmiastowe odrzucenie wniosku tego chciał uważać ksiądz kanclerz za dane mu wotum zaufania. — Za wnioskiem Alzacko-Lotaryngczyków przemówił jeszcze poseł Windthorst, ów niezmordowany bojownik na polu parlamentarnym, gdzie chodzi o wymierzenie słuszości każdemu uciskniemu, przeciwko wnioskowi zaś ponownie p. Puttkamer, radca sądu powiatowego z Kolmaru a dawniejszy sędzia powiatowy w Wschowie. Obrady w pierwszym czytaniu ukończono odrzuceniem przekazania wniosku komisji do przedwstępnych obrad. — Przy drugim czytaniu zabrał głos poseł Banks i oświadczył w imieniu stronnictwa postępowego, że koledy jego głosowałyby chętnie za utrzymaniem § 10 prawa z dnia 30 grudnia 1871 roku, gdyby im konieczność utrzymania tego paragrafu jakkolwiek została była udowodniona; ponieważ się to jednakże nie stało, przeto zmuszeni są wotować za wnioskiem Guerbera. Przy imiennym głosowaniu odrzucono, jak już wiadomo, wniosek Guerbera, którego nazwisko niemieckie dzienniki przechrzciły już na Gerbera, 196 głosami przeciwko 138. Posłowie Teutsch i Lauth nie przybyli na posiedzenie, jakkolwiek przyrzekli na nie przybyć. — Najbliższe posiedzenie odbędzie się w piątek.

Dziś i jutro toczyć się będą obrady w komisjach, mianowicie w komisjach, wyznaczonych do obrad nad prawem wojskowym i prasowym. Jeden i drugi projekt, jeżeli rząd na pewne zmiany nie przystanie, przez komisje, jak się zdaje, albo całkiem odrzucone zostaną, albo też w najgłówniejszych punktach zmienione przedłożone zostaną plenium parlamentu.

Elsaesser Journal ogłasza pismo księdza Biskupa doktora Raessa, zawierające obszerną sprawozdanie z posiedzenia niemieckiego parlamentu, odbytego dnia 18 lutego. Ksiądz Biskup wykazuje w tym piśmie, że z przebiegu posiedzenia łatwo się przekonać, iż aneksyi Alzacji nie pochwała, jednak nigdy interesów Bożych nie poświęci interesom ziemskim, lecz zawsze odda Bogu, co Boskiego, a cesarzowi, co cesarskiego. W końcu pisma tego wzywa ksiądz Biskup alzacko-lotaryngskich posłów, którzy parlament opuścili, ażeby rzekli się polityki uczciwej, a bronili w parlamencie wolności i praw krajowych.

Wypadki nieszczęśliwe na kolejach pruskich nie są dziś żadną rzadkością. Przeciwnie wydają się one tak często, że trudno je wszystkie rejestrować. Świeżo, bo dnia 2 bm., wypadła na stacyi Bernstadt, położonej na przestrzeni kolei żelaznej po prawym brzegu Odry, przy przybyciu pociągu osobowego machina wraz z trzema wagonami z szyn, tak, że się wszystkie te wozy przewróciły. Wagon pocztowy zaczął się palić; ludzi zaś, w nim znajdujących się, trzeba było wyciągać za pomocą drabin. Obaj urzędnicy pocztowi, w wagonie się znajdujący, ciężkie odnieśli rany a stacya kolei przez całą dobę była zatamowana, zanim robotnicy zdołali uprzętnąć gruzy.

Wczoraj po południu o godzinie 5 był dany na białej sali zamku królewskiego obiad galowy na cześć bawiących u berlińskiego dworu gości z Petersburga i Brukseli, księstwa Edynburgh i hrabostwa Flandryi. Z obszernego opisu tak tego obiadu, jak i innych uroczystości dworskich, zamieszczzonego w Reichs- und Staats-Anzeigerze, przekonujemy się, że cesarz i król, zapewne dla słabości zdrowia, nie brał w nich udziału; zastępowała go cesarzowa Augusta.

\* **Petersburg.** [Wyprawa naukowa. — Jenerał Nazimow. — Nafta] Moskwa, ten wielki kolos o glinianych nogach, jak słusznie ktoś go nazwał, mieści nadto w olbrzymim swym kadłubie i dwa serca i dwa żołądki. Jeden z nich ciągnie Moskwę ku Europie, a drugi ku Azji. Dziś, kiedy żelazna prawica księcia kanclerza państwa niemieckiego stawiła Moskwie silną zapórę powstrzymującą jej żągoty w serce Europy, pożądlivość jej z podwójną zwróciła się siłą ku Azji, szukając tamże, pokarmu. Ostatnie jej zdobycze, dokonane tamże najlepszym są tego dowodem. Znany rozum dyplomatyczny, posiłkowany ową przebiegłością bizantyjską, umiejącą tak zręcznie usypiać czujność Europy, doskonale Moskwie oddaje tu usługi. Moskiewskie dzienniki donoszą dzisiaj, że Moskwa przygotowuje znów wyprawę naukową dla zbadań Amu Daryi, stanowiącej nadzwyczaj ważną drogę wodną w Azji Środkowej. W tym celu do rozporządzenia Towarzystwa geograficznego w Petersburgu zaasygnował rząd moskiewski 20,000 rubli. Niewinna ta napozór wyprawa stać się może wkrótce początkiem nowej azjatyckiej wyprawy i nowych zdobyczy.

W tych dniach zmarł w Petersburgu ulubieniec cara Aleksandra II, znany jenerał-gubernator wileński Włodzimierz Nazimow, którego miejsce zajął w 1863 r. krwiożerczy Murawiew. Rosya z bogaci się teraz dość znacznym źródłem dochodu. Źródła nafty, wynalezione nie dawno temu za Kaukazem, oznaczają się mają wielką obfitością. Goniec urzędowy donosi, że rząd udzielił teraz zezwolenia radcy stanu Guboninowi i radcy handlowemu Kokorewowi na zawiązanie Bakińskiego Towarzystwa Naftianego.

\* **Wiedeń,** 2 marca. [W sprawie praw wyznaniowych. — Wiadomości dworskie] Vaterland, rozbierając przedłożenia komisji konfesyjnej dotyczące się praw wyznaniowych, tak o nich się wyraża: „Po dokła-

dnym zbadaniu pierwszego przedłożenia, opracowanego przez komisję konfesyjną, przekonujemy się niestety, że ani jeden z owych 60 paragrafów przez sumiennego katolika przyjętym być nie może. Sama formuła wstępna już jest przeciwnią katolickiemu pojęciu o państwie. Art. 1 brzmi bowiem jak następuje: „Patent z dnia 5 listopada 1855 r. (Konkordat) w całej rozciągłości swój znosi się.“ Z drugiej zaś strony nazwano w Sylabusie zdanie: „Władza państwowa jest uprawnioną ograniczyć lub całkiem unieważnić uroczyste układy pod względem wykonywania praw należących do przywilejów kościelnych zawarte ze Stolicą Apostolską bez zezwolenia téjże, co więcej, mimo oporu téjże przeciw temu“, błędną nauką nowszych czasów i jako taką zarzucono. Art. 2 formuły wstępnej brzmi: „Zewnętrzne stosunki prawne Kościoła katolickiego regulują się poniżej wymienionymi rozporządzeniami.“ Sylabus natomiast odrzuca zdanie: „Państwo, będąc źródłem i zasadą wszelkich praw, posiada niczem nieograniczone prawa“, nadto jeszcze i to zdanie: „Władzy państwowej przysługuje prawo mieszać się do spraw religijnych i moralności, dotyczących rządów duchownych i t. d.“ O ile zatem państwo w tej formule wstępnej przywłaszcza sobie niczem nieograniczone prawodawstwo w sprawach kościelnych, o tyle też formuła ta sprzeciwia się zasadom i naukom katolickiego Kościoła. Badanie przeto szczegółowych w tej mierze rozporządzeń zupełnie jest zbytecznym, należy je bowiem, jako wypływ prądu antykościelnego z góry potępić.

Dziś cesarz udzielił kilka audyencyi, a pomiędzy innymi mianowicie przesowi gabinetu peszteńskiego, panu Szlavy, który, jak z telegramów już wiadomo, oznajmił cesarzowi o zamiarze ministrów podania się do dymisji; ostatecznej decyzji przeciw od cesarza w tej sprawie nie otrzymał żadnej, gdyż cesarz zastrzegł sobie wyraźnie, iż podczas pobytu swego w Peszcie, co prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu nastąpi, sprawę gabinetu bliżej zbada i ostatecznie zadecyduje. Widać ztąd jasno, że decyzya co do przesilenia węgierskiego gabinetu nie jest brana zbyt gorączkowo i nie wzbudza gwałtownego pospiechu. Neue Wiener Abendbl. powiada w tej mierze co następuje: „Ponieważ gabinet pana Szlavy nie myśli w ogóle na seryo o ustąpieniu i jedynie dla formy do dymisji się podał, ponieważ kombinacye panów Sennyey lub Lonyay rozbijają się o stanowczy opór hrabiego Andrassego, a kombinacya pana Tiszy całkiem jest niemożliwą, być przeto bardzo łatwo może, że rozwiązanie kryzys węgierskiej odroczone zostanie do chwili, w której sytuacya ogólna wymagać będzie stanowczych i przestronnych zmian; a chwila ta, jak się zdaje, już nie zbyt daleka.“

\* **Paryż,** 2 marca. [Z obozu Bonapartystów. — Cesarzewicz Napoleon. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Najwięcej kłopotu sprawiają księciu de Broglie Bonapartysty. Przywódzczy tego stronnictwa nie dają mu bowiem spokoju na żadnym kroku. Pan Emil Ollivier, który w przyszły czwartek ma być przyjętym uroczysto w poczet członków Akademii, obsta je przytém, aby w rozprawie swęj wygłosił ustęp pochwalny o cesarzu Napoleonie III. Jest to oczywiście dowód szlachetnego uczucia, a Akademia, która go członkiem swym wybrała w chwili właśnie, kiedy na dobre uczynił był rozbrat ze stronnictwem republikańskim, aby być podporą cesarstwa i cesarza, powinna się poddać skutkom, jakie pociąga za sobą ten wybór, którego sama dokonała. Ale cóż powie opinia publiczna o takiej manifestacyi? Zdaje się, że w sferach urzędowych wielką zwracając uwagę na sztuki, jakiego podobna manifestacya wywołać mogła, i że, w razie gdyby pan Emil Ollivier nie miał odstąpić od swego postanowienia dobrowolnie, Akademia zawezwana zostanie, aby z urzędu wykreśliła z jego mowy rzezonny ustęp. Na posiedzeniu komisji wyznaczony do zbadania obu mów — drugą wypowiedział pan Emil Augier — przyszło już z tego powodu do dość gwałtownych scen. Komisya ta składa się z panów: Guizot, de Rémusat, de Noailles i Saint-René-Taillandier; do nich przyłączyli się jeszcze członkowie zarządu pp. Duviergier d'Hauranne, de Viel-Castel i Patin. Pan Ollivier przeciw przyjętemu zwyczajowi przyprowadził ze sobą dwóch swoich ojców chrzestnych, pp. de Sacy i Nizard (obaj służyli za cesarstwa i wiele panu Ollivier sprzyjają). Ponieważ pana de Rémusat na posiedzeniu tém nie było, a pan Saint-René-Taillandier w gabinecie Olliviera jako sekretarz jeneralny fungował, audytorium przeto rozdzielało się na dwie równe niemal frakcyje. Kilku członków komisji wyraziło swe zadziwienie, że pan Ollivier nie ograniczył się na temacie swoim o Lamartine, i że sobie pozwolił pochwał dla cesarstwa, co przecież nie powinno być dozwolonym. Więcej jeszcze nie podobał się ustęp, w którym pan Emil Ollivier nazwał rewolucyę z roku 1830 „zamachem stanu 221 deputowanych.“ Przeciw zdaniu temu żywo zaprotestował wiekiem zgrzybiały Guizot: „Jeśli ktoś — zawołał on — w polityce lekkiem odznaczać się może sercem, to przecież w Akademii nie wolno lekkomyślnym być na duchu.“ Zajęcie to dało powód do dłuższej dyskusyi. Pan Guizot starał się udowodnić, że zamachu stanu w ordynansach Karóla X, a nie gdzieindziej szukać należało. Ksiądz de Noailles zaś nie był tego samego, co stary dyplomata, zdania i stanął w obronie ordynansów. Mowa pana Emila Augiera podobała się. Jest ona tak samo, jak mowa pana Ollivier, w przychylnym dla cesarstwa napisana duchu. I ona odznacza się zapalem i pewnym taktem, ale nie masz w niej znaku próżności i przechwałek. Czy pan Ollivier zmieni lub opuści ustęp o cesarstwie, to wielkie jeszcze pytanie, przyjaciela jego zapewniają przeciw, że nic takiego nie uczyni. Sprawa ta w przyszły wtorek wytoczona być ma przed plenium Aka-

demii. Pan d'Haussonville chce podobno żądać, aby rzezonny ustęp odmienionym został, lub też, żeby w razie przeciwnym przyjęcie pana Ollivier odroczone na później. Pan d'Haussonville ma się odwołać na wypadek zaszły za czasów cesarstwa, kiedy odroczone przyjęcie księcia de Broglie z tej przyczyny, że tenże w mowie swęj, nader ostręj podał był krytyce dzień 2 grudnia.

We wczorajszej korespondencyi swęj z Paryża podaje londyński Times niektóre szczegóły o rozmowie pomiędzy autorem korespondencyi a jednym z wybitniejszych bonapartystów, który co tylko powrócił był z Chislehurst. W poufnej rozmowie z owym imperialistą miał oświadczyć cesarzewicz, że stronnicy jego ludzą się bardzo, jeśli sądzą o bliższym pomyślnem rozwiązaniu sprawy cesarskiej. Co się jego dotyczy osoby, nie przewiduje on i nie życzy sobie bliskiego tryumfu; nie życzy go, ponieważ, zanim będzie mógł rządzić Francją, potrzeba mu koniecznie ukończyć swe nauki w Woolwich i chyba tylko zupełny rozstrój społeczny mógłby go oderwać od rozpoczętych nauk. W téjże atoli chwili, w której takie nastąpiły przesilenie, natychmiast byłby gotów stać się zbawcą swego kraju. Co się dotyczy manifestacyi przysposabianych na dzień 16 marca, ksiądz nie życzył ich wcale, jak powiada, ale jeśli już one mają przyjść do skutku, nie omisszka korzystać z nadarzającej się chwili i ogłosi swój program. Nie wątpi on o tém wcale, że słowa jego przypisane będą wpływem pana Rouher, ale mało mu na tém zależy, gdyż będą one rzeczywiste owocem jego rozmyślań i badań literackich. Najważniejszym przeciw jest ustęp następujący, o którym korespondent mówi, że jest autentycznym. Ksiądz powiada: „Skoro już nie pozostanie więcej, jak tylko dwa sztandary, sztandar anarchii i sztandar cesarstwa, Francya w wyborze swym wahać się nie będzie. W każdym przeciw razie nie postąpię sobie tak, jak mój ojciec, który całe życie dzwigał na barkach swoich brzemie z 2 grudnia. Często mi on mawiał o trudnościach niesłychanych, które przebyć musiał przed zamachem stanu, mimo że za sobą miał plebiscyt, który go popierał 6 milionami głosów.“ Ksiądz pezymie koronę tylko wtedy, skoro ona ofiarowana mu będzie przez plebiscyt.

Le Français zamieszcza następujące półurzędowe doniesienie: „Pewna ajentura trudniąca się rozsiewaniem fałszywych wieści, doniosła była tych dni, iż zachodzi obawa, aby Msgr. Raess, biskup strasburski, nie przeszedł do Kościoła starokatolickiego. Doniesienie to jest obmierzłym oszczerstwem, nie opierającym się na żadnych danych. Prawda, że niektórzy ajenci, chcący skorzystać z niezadowolenia powstającego z oświadczenia biskupa Ressa w Alzato-Lotaryngii, usiłują werbować pomiędzy ludnością wierną Kościołowi prozelitów dla nowego „prawosławia.“ Zakusy te przeciw pozostaną próżnym wysiłkiem, to też nie zawadzi na takie dążności zwrócić uwagę powszechną, aby ci, których wieść na pokuszenie chcianowi, byli ostrożnymi.“

Dziennikowi Le XIX Siècle odjęto w tych dniach pozwolenie sprzedarzy ulicznej. Jak słyhać; dyrekcyja tegoż pisma chce rozporządzenie odnośnie prefektury policyi wytoczyć przed forum rady stanu. Po wydaniu rozporządzenia rzeczzonego, policya nietylko zabierała na ulicy egzemplarze dziennika dla księgarzy przeznaczone, ale nie dozwalała również, aby go na ulicy publicznie czytano.

Ogólna tu powstała wesołość na wiadomość, że prefekt departamentu Pyreneów Wschodnich zamianował merem w Calle pewnego posiadacza kawiarni, który przed tygodniem był umarł.

Skazanemu na śmierć za wzięcie udziału w powstaniu komuny kapitanowi Matuszewiczowi, złagodzono rzezonny wyrok śmierci skazując go na deportacyę.

\* **Rzym,** 2 marca. [Posłuchanie u Ojca św. — Pogrzeb kardynała Barnabo.] Przed kilku dniami Ojciec św. udzielił posłuchania kanonikowi Edmundowi Moreau z Montréal w Kanadzie, który to ks. Moreau przed kilku laty był kapelanem zwawów kanadyjskich, a dziś przewodniczy stowarzyszeniu Union-Ablet (od nazwiska pułkownika dowódcy zwawów). Stowarzyszenie to służy do trzymania w połączeniu dawnych ochotników kanadyjskich. Jedni drugich mają zagrzewać do życia pobożnego i do wierności Kościołowi, jedni drugich wspomagać będą. Za patrona wzięli sobie św. Grzegorza VII. Ojciec św. na wchodzącego kanonika Moreau zawołał: „Oto zwaw, mój zwaw“, i długo a serdecznie z nim rozmawiał. Stowarzyszeniu kanadyjskiemu podarował Pius IX obraz, przedstawiający wyrestaurowane oratorium w Salerno.

Uroczystość pogrzebowa kardynała Barnabo odbyła się w kaplicy kolegium Propagandy. Celebrował monsignor Gould, Biskup z Melbourne w Australii. Zwłoki kardynała odwiezione zostaną do Foligno, gdzie znajduje się grób familijny. Właściciel ciał winno było złożone być w kościele tytularnym nieboszczyka u św. Zuzanny przy termach Dyoklecjana, ale dzisiaj władza zabrania chociaż w kościołach nawet kardynałów. Nieboszczyk w pierwszej swojej młodości pobierał nauki w szkole wojskowej la Flèche we Francyi, bo Napoleon I zagarnął był wtedy Państwo Kościelne.

## Walne Zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim.

Na dzisiejsze posiedzenie z powodu odprawianego równocześnie nabożeństwa żałobnego za dusze śp. śp. hrabiego i hrabiny z Wilkycyckich

Mielżyńskich tak szczuple grono członków się zebrało, że przewodniczący widział się zmuszonym, o godzinie 10 je zagaiwszy, natychmiast znów odroczyć do godziny 11½. To też sprawozdanie z posiedzenia dzisiejszego zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutra.

## TELEGRAMY.

St. Jean de Luz, 3 marca. Marszałek Serrano i admirał Topete sprowadzili do Santander posilki. O poddaniu się Bilbao nie tu nie słyhać. Mówią, że w ciągu ostatnich 6 dni strzelano ustawicznie na miasto i że jenerał Moriones trzyma się w tych samych pozycjach, które zajmował jeszcze przed uderzeniem na Karlistów.

Wiedeń, 4 marca. Hrabia Chambord przybył tutaj. Vaterland zaprzecza wiadomości podanej przez dzienniki paryzkie, jakoby hr. Chambord miał zachorować. Nuncyusz papieżki w Brukseli, Cattani, przeniesiony został jako nuncyusz apostolski do Wiednia.

Wiedeń, 4 marca. Przy zagajeniu dzisiejszego posiedzenia izby poselskiej oświadczył marszałek Rechbauer, że nieobecnych dotąd w izbie posłów zawezwał, aby się stawili w izbie, lub usprawiedliwili swoją nieobecność. Poseł Belcredi złożył oświadczenie, że tak zapatrywania się jego prawne jak sumienie nie dozwala mu wejść do izby. Prezydent oświadczył, że nieobecność posła Belcredego nie uważa za uzasadnioną. Nadeszłe od 38 posłów czeskich (t. z. deklarantów) pismo wznowia dawniejsze, w dniu 23 listopada wyrażone oświadczenie, że ciż nie chcą brać udziału w obradach izby poselskiej. Poseł Prażak wniósł o przekazanie podania tego osobnej komisji. Marszałek oświadczył na to, że wniosek ten, tak identyczny z dawniej odrzuconym wnioskiem hrabiego Hohenwarta, nie może przyjść pod obrady podczas teraźniejszej kadencyi. Izba przyłączyła się do tego zapatrywania marszałka i uznała nieobecność czeskich deklarantów za nieuzasadnioną.

Paryż, 4 marca. Akademia odroczyła na dziś wyznaczone przyjęcie do grona swego Emila Olliviera na czas nieograniczony, ponieważ tenże odmówił żądaniu, izby w mowie swęj wstępnej skreślił miejsca podnoszące sławę Napoleona III.

Paryż, 4 marca. Journal officiel potwierdza, że wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego w departamentach Gironde i Haut-Marne odbędą się na dniu 29 bm. — We względnie zapowiedzianej na rok 1875 wystawy przemysłowej paryzkiej oświadcza rząd, że projekt ten wyszedł z inicjatywy osób prywatnych i że rząd nie ma w nim żadnego udziału.

Sztokholm, 3 marca. Jeneralny gubernator Sztokholmu v. Bildt mianowany został szwedzkim posłem w Berlinie, a dotychczasowy sekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych Kleen sekretarzem poselstwa szwedzkiego we Wiedniu.

Nagasaki, 2 marca. Według nadeszłych tu wiadomości, wojska rządowe pobili powstańców, którzy zajmowali Saga. Powstanie można uważać za upadłe.

## Wykonywanie praw

### kościelno-politycznych.

\* Zastępca proboszcza w Wrześni, ksiądz doktora Stablewskiego, ksiądz wikaryusz Janasz, zaprosił niedawno wyświęconego księdza Jarosza w Żerkowie, ażeby zjechał do Wrześni i pomagał mu w wykonywaniu powinności duchownych. Ksiądz Jarosz, zjechawszy do Wrześni, odprawiał podobno nie tylko msze św., ale nadto słuchoł spowiedzi a co gorsza miał chrzczyć dziecko. Królewska prokuratorya, uważając to za wielkie wykroczenie przeciwko prawom majowym, podała przeciwko obu duchownym oskarżenie, którego jednakże nie przyjął jej ani sąd powiatowy w Wrześni ani sąd apelacyjny w Poznaniu, ponieważ z praw majowych przewinienie księdza Janasza nie da się wydedukować.

\* W Orędowniku dla powiatu Mogilnickiego ogłasza tamtejszy królewski radca ziemiański następujące obwieszczenie:

Podaję się niniejszem do wiadomości interesentów, iż ksiądz dziekan Tomaszewski w Trzemesznie do przedsięwzięcia duchownych czynności urzędowych w parafii Strzyżewa kościelnego nie jest uprawniony, ponieważ J. panu przesowi naczelnemu z strony władz wyższych duchownych o umieszczeniu ks. Tomaszewskiego na zastępce zmarłego plebana Kwiatkiewicza w skutek § 5 prawa z dnia 11 maja 1873 nie doniesiono, ani twierdzone ani dowiedziono, że rozporządzenie to dla niebezpieczeństwa z przewłoki i zastrzeżeniem protestacyi rządowej wydane zostało. Ksiądz dziekan nie ma przeto prawa do odbierania opłat i poborów posady rzezonnej. Również jakiegokolwiek zapisy jego w księdze kościelnej i wystawione przez niego świadectwa nie miałyby wiary publicznej.

## ROZMAITOŚCI.

\* Kandydat na urząd. Wakował znaczny urząd w Paryżu i ktoś polecał ministrowi osobę wykształconą i zasługującą z wielu względów na pierwszeństwo. „Ma wszystkie przymioty potrzebne“ mówił polecający. — „Brak mu jednego, i to właśnie takiego, który daje ręką uczciwym ludziom,“ odpowiedział minister. — „A jakiego?“ — „Nigdy nie był spotwarzany przez rządy.“

Sebkł. W tym roku jest wielka...

Gąbki przychodzą do nas z Archipelagu Syryjskiego, a najpiękniejsze polawiają się przy wyspach Calimnos, Rodu i Bengari. W handlu znany jest dwójki rodzaj gąbek. Gąbki zwane weneckimi dla tego, że je Wene- cjanie wyłapali dawniej z Syrii przywozili, i gąbki ha- warskie, pochodzące z angielskiej kolonii Nassau. Han- del gąbkami jest bardzo korzystny, bo wszystkie części gąbki użytkować się dają. We Francji sprzedaje się rok rocznie gąbek za 11 milionów złotych polskich.

### DONIESIENIA I. ITERACKIE.

\* Dr. T. Chałubińskiego dzieło lekarskie „Metoda wynajdywania wskazań lekarskich, plan leczenia i wyko- nanie” wyszło, jakieśmy już donosili z druku. Pogląd na szacowność dzieła jest następujący:

Zadaniem lekarza jest leczyć chorych. Leczenie opiera się z jednej strony na dokładnym zbadaniu cho- rego, z drugiej zaś na znajomości rozmaitych środków, jakimi władza medycyna. Wiąc badanie chorego rozpoczyna wszelką czynność lekarską, samo leczenie jest logicznym następstwem dokładnego zbadania stanu. Przejście od badania do leczenia stanowi przedmiot pracy prof. Cha- łubińskiego. Zanim lekarz znajdzie odpowiedni środek, musi przedewszystkiem postawić sobie pytanie: co robić w danym wypadku? odpowiedź na to pytanie nosi nazwę wskazań. Otóż ten przedmiot był niewłaściwie lekcewa- żony w nowoczesnej nauce. Podręczniki i wykłady klin- iczne, albo pomijały go zupełnie i wprost przechodziły do wyliczenia właściwych środków lekarskich, albo przy- pominały jałowe stariej szkoły kategoryczne wskazania. Pro- wadziło to w leczeniu albo do grubego i ślepego empiry- zmu, albo do łatwego zniechęcenia i szkodliwego nihilizmu. Metoda prof. Chałubińskiego uczy jak w sposób racjonalny postawić sobie wskazania w każdym pojedyn- czym wypadku. Metoda ta wymaga najdokładniejszego poznania danego wypadku, ułożenia składowych momen- tów choroby podług naturalnego ich związku i wymaga wreszcie logicznego myślenia. W szczególności tej metody wchodzić tu nie możemy, bo są one tylko lekarzom do- stępne i potrzebne. Dość powiedzieć, że metoda ta jest jedynie możliwa, że każdy zdolniejszy i racjonalny le- karz tą metodą się posługiwał, choć jej sobie nie sformu- łował. Zasługą prof. Chałubińskiego jest właśnie jasne sformułowanie tych wniosków, skutkiem czego racjonalne leczenie dostępnym się staje dla każdego lekarza i za- miast dochodzić do tej wprawy przez kilkoletnią prak- tykę, każdy już z gotowymi wskazówkami wstępuje w zawód. Z jednej strony zmusza to lekarza do pilnego ba- dania chorego, a z drugiej strony broni go od postępe- wania po omacku. Całą książkę stanowi jeden ciąg ro- zumowania, stąd pozbawiona faktów szczegółowych i cy- tat, odbija ona od innych dzisiejszych wydawnictw leka- rskich i żąda od niektórych robi wrażenie ogólników. Ale łatwo pojąć, że nie są to ogólniki pozbawione faktycznej podstawy, a ogólne prawidła z tysiącami pojedynczych faktów wyłączone, ciągłym, głębokim myśleniem. I zara- zem wskazówki te okazały już praktyczną swą wartość w zastosowaniu. Bo nie wszyscy lekarze po raz pierwszy się z nimi spotykają. W swoim profesorskim zawodzie dr. Chałubiński zawsze się temi samymi kierował prawid- łami; one stanowiły indywidualność kliniki prof. Cha- łubińskiego i jeżeli można, co rzecz pewna, mierzyć war- tość szkoły lekarskiej wziętością jej wychowawców, to w kraju znajdujemy bardzo liczne dowody praktycznej wartości metody. Ogólny tytuł: Pisma dra T. Chałubiń- skiego i liczba I. na czele postawiona każą się spodzie- wać wielu innych prac po tej pierwszej, w której autor miał sposobność przedstawić zarazem wyznaczenie swęj wiary naukowej i lekarskiej.

\* Historia włościan i stosunków ich politycznych, spó- łecznych i ekonomicznych, napisana przez W. Maciejow- skiego, wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach. Jest to rozprawa konkursowa przez Towarzystwo Poz- nańskie Przyjaciół Nauk uwieczniona nagrodą, którą z własnych funduszy wyznaczył August hr. Cieszkow- ski. Rozprawa ta stanowi drugi artykuł dopełnień do historii prawodawstw słoiańskich. Wykazano w tej roz- prawie, że aż do końca XV wieku stan kmięcia polskiego mało się różnił od szlachcica, a był takim, jakim się nigdzie w Europie lud nie cieszył i że gdy od onego czasu upadać zaczął z przyczyn, wykazanych w dziele, upadającemu ludowi temu podawała rękę szlachta.

### PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 5 marca.  
BAZAR. Kurnatowski z Pożarowa, Niegolewski z Wło- ściewek, Swinarski z Golaszyna, Moszczeński z Wiatrowa, Wsiewski z Zernik, Moszczeński ze Stempuchowa, Bronikowski z Węglewa, Koncza z Gruszczyzna.  
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Jarochoński z Pierwoszewa, Chojnański z Borzejewic, Grabski z Inowroclawia, Grabski z Skotnik, Kraszewski z Tarkowa, Radońska z Krzesiole, Błociszewski z Złoda z Klon, Jackowski z Barda, Hulewicz z Młodziejewic, Szczaniecki z Międzychoda, Zakrze- wski z Nielegowa, Brzeski z Olesina, prob. Jagiel- ski z Raszkowa, Szoldrski z Garzyna, Trampezyń- ski z Pawlowic, dyr. dr. Au z Zabikowa.  
HOTEL RZYMSKI. Molinek z Wyjewa, Karśnicki z Mchów, Busse z rodziną z Gniezna, Weiss z Bielefeldu.  
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Hr. Poniński z Do- minowa, Naumann, Rosenthal, Weil i Lewy z Berlina.  
HOTEL BERLINSKI. Bargharet z Gurtatowa, Gotzky- Danielowozek z Petersburga, Mendelsohn z Mię- dzychodu.

### G I E L D A.

Poznańskie 3 1/2 p. listy zastawne 97 1/2 płacono, poznańskie 4 p. nowe listy zast. 93 1/2 p. płacono, listy rentowe 96 1/2 p. płacono, poznańskie akcje bankowe 111 płacono, poznańskie 5 p. prowinc. obligacje 101 płacono, poznańskie 5 p. obligacje powiatowe 100 1/2 p. płacono, 5 p. obligacje melioracji Oby 100 1/2 p. płacono, poznańskie 4 1/2 p. obligacje powiatowe 96 płacono, poznańskie 5 p. obli- gacje miejskie II emis. 93 1/2 p. płacono, 5 p. obli- gacje miejskie 101 płacono, pruskie 3 1/2 p. oblig. długu państwa 92 1/2 p. płacono, pruska 4 p. pożyczka państwa 97 płacono, pruska 4 1/2 p. ukonsolid. pożyczka 106 płacono, pruska 3 1/2 p. pożyczka prem. 123 płacono, polskie 4 p. listy likwidacyjne 68 płacono, akcje górnośląskiej kole- jki żel. Lit. A. 160 płacono, akcje stare starogardzko- poznańskie koleji żel. 101 płacono, akcje marsz. i poznańskie koleji żel. 45 płacono, banknoty zagraniczne 99 1/2 p. płacono, rosyjskie banknoty 92 1/2 p. płacono. Ostdeutschebank 78 1/2 p. płacono, Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płacono, Kwi- lecki, Rotocki i Sp. — płacono.

Zyto: (pr. 20 cent.), wypow. — centn., cena wypowiedzenia 61, na luty-marzec, marzec-kwiecień i ua wiosnę 61, kwiecień-maj 61 1/2, na maj-czerwiec i czer- wip. 61 1/2 talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles). Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowied- zienia 21 1/2, na marzec 21 1/2, na kwiecień 21 1/2, na na kwiecień-maj 22 1/2, na maj 22 1/2, na czerwiec 22 1/2, na lipiec 22 1/2, na sierp. 22 1/2 talarów.

W MAKU. Poznań, 5 marca. Pszena Nr. 0 i 1 6 1/2 — 6 3/4 tal., rżana No. 0 i 1 5 1/2 — 5 1/2 tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Wrocław, 4 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie). Wypowiedziano: — centn. żyta, — centn. owa. 200 centnarów oleju rzepiow., — cent. rzep., 10,000 litrów okowity.

Nasienie konieczyzny czerwonej, słabo, po- ślednie 11 1/4 — 12 1/4, średnie 12 1/4 — 13 1/4, piękne 14 1/4 — 15 1/4, wyborowe 15 1/4 — 16 1/4.

Nasienie konieczyzny białej, bez zmiany, po- ślednie 12 — 14, średnie 15 — 17, piękne 18 1/2 — 20, wy- borowe 20 1/2 — 22.

Zyto: za 1000 kilogram, słabo trzyma się, ukoń- czone kontrakty — na luty, luty-marzec i marzec- kwiecień 62 1/2 tal. żąd., — tal. płacono, kwiecień-maj 62 1/2 tal. płacono i żąd., na maj — tal. płacono, maj-czerwiec

63 tal. płacono czerwiec-lipiec 63 1/2 talarów płacono i żąd., lip. sierp. — tal. żądano, wrzesień-październik — tal. żąd., — tal. płacono.

Pszonica: za 1000 kilogram. 84 tal. żądano.

Jęczmień: za 1000 kilogram. 70 tal. żądano.

Owies: za 1000 kilogramów 58 tal. płacono, na luty — tal. żądano, kwiecień-maj 58 — 58 1/2 tal. płacono, maj-czerwiec — tal. żądano, lipiec-sierp. — tal. płacono i żądano.

Rzepak: za 1000 kilogramów 84 tal. żądano.

Rzepak za 1000 kilog. listop.-grudcz. — tal. żądano i płacono.

Olej rzepiowy: cokolwiek słabiej, ukończone kontrakty. Cena wypowiedz. — płacono, za 100 kilog. w miejscu 18 1/2 tal. żądano, na marzec 18 1/2 tal. płacono, marzec-kwiecień 18 1/2 tal. żąd., — tal. płacono, kwiec- maj 18 1/2 tal. płacono, maj-czerwiec 19 talarów żądano, — tal. płacono, wrzesień-październik 20 1/2 talarów płacono — tal. żądano.

Okowita: słabiej, za 100 litr. po 100 1/2 litr. w miejscu 21 1/2 tal. żąd., 21 1/2 tal. płacono, z wy- pożycz. beczkami — tal. płacono, na marzec i marz.-kwiec. 22 1/2 tal. płacono, — tal. żądano, kwiecień-maj 22 1/2 tal. płacono, w końcu 1/2 tal. żądano i płacono, maj-czerwiec — talarów żąd., — tal. płacono, czerwiec-lipiec 23 tal. żąd., — tal. płacono, lipiec-sierpień — tal. płacono, — ta- larów żądano, sierpień-wrzesień — tal. płacono.

Wrocławska cena targowa, 4 marca.

Ocenienia komisji piękne średnie

policyjnej. tal. sgr. fn. tal. sgr. fn. tal. sgr. fn.

Pszonica biała 8 27 6 8 15 — 7 20 —

„ żółta 8 17 6 8 8 — 7 20 —

Zyto 7 2 6 6 20 — 6 5 —

Jęczmień 7 7 6 6 27 6 6 12 6

Owies 6 2 — 5 27 6 5 22 6

Groch 6 10 — 6 — 5 20 —

100 kilog. netto piękne średnie

Ocenienia komisji piękne średnie

handlowej. tal. sgr. fn. tal. sgr. fn. tal. sgr. fn.

Rzepak 8 5 — 7 25 — 6 22 6

Rzepak zimowy 7 22 6 7 2 6 6 17 6

„ latowy 7 17 6 6 27 6 6 12 6

Lnica 7 10 — 7 — 6 10 6

Siemie iniane 9 — — 8 — — 7 — —

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalesciere du Barry w Londynie“

Wszystkim cierpiącym powraca zdrowie wysmienita Revalesciere du Barry, która okazała skuteczną bez użycia lekarstwa i bez kosztów w następujących choro- bach przy cierpieniach żołądkowych, nerwowych, pier- sionych płucowych, wątroby, gruczołów, biony słucho- wych przy cierpieniach pęcherzowych i nerwowych, tuz berkulozie, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, za- palenia błędnicy, bezsenności, słabości, hemoroidów, pu- chliznie, febrze, zawrocie głowy, kongestya krwi, zm- niwienie w uszach, młodościach i womitach nawet podczas brze- mienności, diabetes, melancholii, chudnięciu, reumatyzmie, podagrze; i blednicy. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów Swiadcstwo No. 73,928. Waldeg w Styryi, 3 kwiet- nia 1872.

Przez Pańską Revalesciere, której — liczę lat 50. — przez dwa lata bez przerwy używałem, uwolniony prawie całkiem zostałem od moich dziesięcioletnich cier- pien, sparaliżowanie rąk i nóg, i oddawać się znów mo- gę, jak w najlepszych czasach, memuzatradnieniu. Za wyswiadczone mi to wielkie dobrodzieństwo wynurzam Panu niniejszym najserdeczniejsze podziękowanie.

Br. Sismo

Swiadcstwo No. 73,268. Trapani, na Sycylii, 13 kwie- tnia 1870

Żona moja, ofiara strasznych nerwowych cierpień połączonych z okropnym opuchnięciem całego ciała, pal- pitacją serca, bezsennością żołądkową, i hypochondria- sism w najwyższym stopniu, uważana była przez lekarzy za straconą, kiedy się zdecydował uciec się do tej

nie dającej się opłacić Revalesciere du Barry. Wybor- ny ten środek usunął, ku zdziwieniu wszystkich moicy przyjaćiół, w krótkim czasie owe straszne cierpienia, przywrócił mi zdrowie tak dalece, że, pomimo 49 lat wieku, może brać udział w tańcu. Donoszę o tem Pa- nu, jak tego mój obowiązek wymaga, w interesie wszyst- kich podobnie cierpiących i z najserdeczniejszym po- dziękowaniem. (1848).

Atanasio Barbera.

Pożywniejsza od miodu zaoszczędza Revalesciere u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po 1/2 funta 18 sgr., po uncie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 sgr., p 15 fun- tów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biskopicki z Revalesciere puszki po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal 27 sgr. — Revalesciere czekoladę w pro- szku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabli- cach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprzedaż można przez Bar- ry du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse w wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender. Landsbergu n. W.: Jul. Wolf. Poznaniu: A. Pfuhl, w Czerwoniej Aptecz. Kug & Fabri- cju Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer. Rawiczu: J. Mroczkowski, Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Scholz, Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Ka. ol Schne- der, Robert Spiegel.

Do nabycia

w księgarni Ludwika Merzbacha

w Poznaniu:

Miklaszewski. Rys historii polskiej od wzniesienia się monarchii, aż do rozbioru kraju. Z trzema herbami, wizerunkami królów, z sześciu mapami i obrazem Polski. Piąte wydanie. 1865. 2 1/2 tal.

Mowa Napoleona miana w senacie francuskim. Pasek Jan Chr. Pamiętniki z czasów panowania Jan Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wydane z rękopisem przez Edwarda Raczyńskiego. Edycja trzecia. 1 tal. 20 sgr.

Pokossie. Zbiórka literacka na korzyść sierót. 6 tom 1852—1862 po 1 tal.

Pamiętnik Teodora Jewlaszewskiego, Nowogrodzkiego pódsejda. Zam. 15 — 10 sgr.

Przepisy główne rządowe dotyczące uregulowania stóp sunków włościańskich w dobrach prywatnych — itd. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 20 sgr.

Padalica. Listy podróży. Tom. II, III. Zam. 3 — 1 tal Garibaldi, życie jego i czynny w hist ryczymym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Dowód że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr. Podróż na wozie pocztowym czyli nie sądz czego niny znasz. Z niemieckiego podług III. wydania przełożył pan W. Lewandowski. 1853 10 sgr.

Interpelacya, a dwie, posła plezewskiego Dr. Niegolew- skiego na posiedzeniu Izba poselskiej sejmu pe- skiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860 wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Interpelacya posła plezewskiego Dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego z dnia 12 maja r. 1860 wedle sprawozdań stenograficznych 1860. 1 1/2 sgr.

Machozyska, A. Młoda nauczycielka. Dziełko poświę- cone zakładom wychowania pici żeńskiej. 1863 sgr. 25

Przy zamknięciu „Kuryera“ kurs tele- graficzny berliński nie nadszedł.

## Walne zebranie członków kasy pożyczkowej i oszczędności

— Spółka zapisana —

w Jarocinie odbędzie się w **poniedziałek**, dnia **16 marca r. b.** o godzinie 2 po południu w lokalu p. Pieprzyckiego w Jarocinie.

Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie z czynności kasowych za rok 1873.
3. Sprawozdanie komisji obrachunkowej i pokwitowanie Za- rządu.
4. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej.
5. Przedłożenie bilansu i ustanowienie dywidendy na r. 1873.
6. Wnioski członków. (447)

Rada Nadzorcza.

## Nasiona

zdrowe, w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach poeacm. Katalogi — 21 rocznik — na żądanie gratis. Oprócz tego ofiaruję me usługi przy zakładaniu parków i ogrodów. (284)

Handel nasion **Henryka Mayer**, ogrodnika artystycznego i zakładacza parków, Poznań, Fryderykowska ul. 27, naprzeciw banku prowincjonalnego.

Co dopiero wyszło 13 wydanie dzieła p. t.:

## Dzieje

Starego i Nowego Testamentu dla

szkół katolickich

ze 112 obrazami i mapami Palestyny i Egiptu

przez

Dra Schustera,

które na język nasz z niemieckiego przełożył

X. F. Kozłowski.

Ludwik Merzbach w Poznaniu.

W komisje korekcyjnymi Ludwik Merzbacha w Poznaniu.



Po długich a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami dziś wieczorem o godzinie 8 zasnęła w Bogu moja najukochańsza żona

**Kunegunda z Michałowskich Błażejewska.**

Eksportacya odbędzie się w piątek o godzinie 6 wie- czorem, a następnego dnia o 9 godzinie rano spuszczenie ciała do grobu, o czém donosi wszystkim kre- wnym i znajomym (449)

Strapiiony mąż.

Stęszewo, dnia 4 marca 1874.



W piątek, 6 b. m., będzie miał X. **Likowski** szósty odczyt „O kościele ru- skim“ (446)

Wielki wybór **Machin do szycia**

LA SILENCEUSE



Hamburgsko-ameryk. Tow. **Pollack, Schmidt i Sp.** poleca (1302)

Fabryka bielizny **Kaufmann**,

A. z Pawłowskich Poznań, plac Sapiężyński 1.

W dniu 4 marca rb. zasnął w Bogu, opa- trzony św. Sakramen- tami ś. p.

**Tadeusz Sokolnicki**, były oficer wojsk pol- skich, przeżywszy lat 80.

Eksportacya zwłok z Poznania do Kaliskiej bramy odbędzie się w niedzielę o godzinie 2 z południa, pochowanie zaś w grobie familijnym dnia następnego w Ma- drém pod Środą. W smutku pogrążeni (448)

Synowie.

Na mój kurs konwersacyi angielskiej i francuskiej poszukuje się jeszcze kilku uczestników. Tamże udziela się również gruntownie nauka w śpie- wie i na fortepianie. Ulica Młyńska 28 na III piętrze. (444)

A. Rekowska.

Nakładem **Ludwika Merz- bacha** w Poznaniu wyszło:

## Skazówka

jak żywić, pielegnować i utrzymywać **Bydło rogate**

przez

**C. J. Eisbein,**

nauczyciela i administratora szkoły

różniczej w Poppelsdorf.

**Rozprawa uwleńczone.**

Cena 10 sgr.

Subjekci do kant., skład i destyla- cyi poszukują posad przez komisyon. Scherek, ulica Szeroka No. 1. (450)

Kamieniec z destyl. i restaur. są do sprzedania przez kom. Szerek, Szeroka ul. No. 2. (451)

**K. Bierkowski N. Urbanowski**

**BIURO TECHNICZNE**

w Poznaniu.

W nadechodzącym sezonie roboczym polecamy się Szanownym Panom Właścicielom Dóbr do przeprowadzania **drenowania, nawodnia- nia** i t. p. robót melioracyjnych.

Zgłoszenia ustne lub listowne przyjmuje **K. Bierkowski**, Po- znań, ulica Nowa No. 4. (442)

Najdelikatniejsze **karty wistowe** sprzedaje po 10 sgr., 10 talii za 3 tal.

**Adolf Asch,**

[443] Rynek 82.

Palarnia kawyparowej na sposób angielski

**G. F. Zielke & Co.**

sprzedaje **Bio** funt po 9 sgr., **Cuba** funt po 11 sgr., **Mocca II.** funt po 13 sgr., **Mocca I.** funt po 15 sgr. Kantor: przy ul. Szkólniej 4, I. piętro. (356)